

Charles Casillo

Marilyn

Monroe

**Prywatne** życie  
ikony wszech czasów



Charles **Casillo**

# Marilyn Monroe

**Prywatne** życie  
ikony wszech czasów

PRZEŁOŻYŁA  
Anna Sauvignon



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Marilyn Monroe: The Private Life of a Public Icon*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Zuzanna Żółtowska

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Florian Rychlik

Zdjęcie na okładce i wyklejce: © Ed Feingersh / Michael Ochs Archives / Getty Images

DTP: pagegraph.pl

Marilyn Monroe: The Private Life of a Public Icon

Text Copyright © 2018 by Charles Casillo

Published by arrangement with St. Martin's Publishing Group.

All rights reserved.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Anna Sauvignon, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-381-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



## SPIS TREŚCI

|              |   |
|--------------|---|
| Prolog ..... | 9 |
|--------------|---|

### CZĘŚĆ I: KUKUŁCZE JAJO

|                                |    |
|--------------------------------|----|
| 1. Mama .....                  | 13 |
| 2. Dla jej dobra .....         | 19 |
| 3. Grzeczna dziewczynka .....  | 25 |
| 4. Metamorfozy .....           | 36 |
| 5. „Dzkie kociątko” .....      | 45 |
| 6. Wschód słońca .....         | 55 |
| 7. Cenne znajomości .....      | 63 |
| 8. Na językach Hollywood ..... | 72 |

### CZĘŚĆ II: KULTOWA BLONDYNKA

|                                 |     |
|---------------------------------|-----|
| 9. Narodziny legendy .....      | 81  |
| 10. Bunt .....                  | 89  |
| 11. Wulgarny wydzźwięk .....    | 95  |
| 12. Marilyn Inc. ....           | 102 |
| 13. Nowy Jork .....             | 108 |
| 14. Nowe rozdanie .....         | 118 |
| 15. Niewinny potwór .....       | 127 |
| 16. Małżeństwo .....            | 134 |
| 17. Komedia wszech czasów ..... | 142 |
| 18. Autentyczność .....         | 149 |
| 19. Miłosne perypetie .....     | 153 |
| 20. Niedobrana para .....       | 165 |

|                                  |     |
|----------------------------------|-----|
| 21. Kobieta samotna .....        | 173 |
| 22. Koszmar .....                | 181 |
| 23. Fazy .....                   | 190 |
| 24. Trzydziestopięciolatka ..... | 200 |
| 25. Lekarz–pacjentka .....       | 207 |

### **CZĘŚĆ III: NA KRÓLEWSKIM DWORZE**

|                                  |     |
|----------------------------------|-----|
| 26. Różne oblicza .....          | 219 |
| 27. Schyłek królowej seksu ..... | 226 |
| 28. Nowy początek .....          | 235 |
| 29. Masowe zauroczenie .....     | 241 |
| 30. „Czyżby to koniec?” .....    | 248 |
| 31. Elizabeth i Marilyn .....    | 254 |
| 32. Ostatnie sesje .....         | 257 |
| 33. Lunatyczka .....             | 268 |
| 34. Furia i osowiałość .....     | 279 |
| 35. Głuchy telefon .....         | 288 |
| 36. „Odeszła” .....              | 293 |
| Epilog .....                     | 299 |
| Podziękowania .....              | 301 |
| Źródła .....                     | 305 |
| Bibliografia .....               | 323 |
| Indeks .....                     | 329 |

## PROLOG

**B**yła najsłynniejszą kobietą na świecie. Miliony ludzi dałyby wszystko, by zdobyć jej numer telefonu, spędzić z nią wieczór, zamienić kilka słów lub skraść jej całusa. A jednak cierpiała na samotność.

Była samotna.

Skulona bez ubrania na łóżku w swoim domu w Los Angeles, tocząc walkę z działaniem narkotyków krążących w jej żyłach, Marilyn Monroe telefoniowała do wielu osób, między innymi do Henry'ego Rosenfelda, nowojorskiego potentata mody. Rozmawiali o jej nadchodzącej podróży na Wschodnie Wybrzeże. Próbowwała wytyczyć sobie cel, uchwycić się wizji przyszłości. Jednak mrok jej duszy znów zatriumfował.

Krucha psychika przytłoczona samotnością i lękiem przed utratą pozycji, urody, uwielbienia czyniła Marilyn niezwykle słabą i zależną. Przypuszczalnie kobieta zadzwoniła do jeszcze kilku osób, lecz konkretne nazwiska nie zostały ujawnione. Przed nikim nie mogła naprawdę się odsłonić, bo w jej przekonaniu świat pokochał olśniewające zjawisko spowite aurą czaru i zmysłowości, które, jak się obawiała, właśnie odchodziło w zapomnienie.

Prawdopodobnie przynajmniej raz wybrała numer do Białego Domu\*.

Następnego dnia, w niedzielę 5 sierpnia, z samego rana do centrali telefonicznej w Santa Monica wkroczyli agenci FBI. W rozmowie z wydawcą lokalnego dziennika „Evening Outlook” naczelnik oddziału Dean Funk zdradził,

---

\* Anthony Summers w książce *Bogini. Tajemnice życia i śmierci Marilyn Monroe* oraz późniejszych wywiadach telewizyjnych przyznał, że w pościeli znaleziono skrawek papieru z numerem do Białego Domu.

że wiedział o wizycie służb, które zarekwirowały wykaz połączeń Marilyn tamtej nocy. Dokument nigdy nie ujrzał światła dziennego.

Po naradzie z Rosenfeldem Marilyn zaczęła się pograżać. Jej członki ogarnęło tak przez nią lubiane uczucie „macicznie-grobowcowego bezwładu”.

Około ósmej wieczorem zadzwonił Peter Lawford, by zaprosić ją na przyjęcie.

Głos Marilyn brzmiał słabo i niewyraźnie.

„Równy z ciebie facet, Peter. Pat\* też jest cudowna – wymamrotała. – Tak samo Jack i Bobby. Nawet nie wiesz, jak bardzo...”

---

\* Pat Kennedy Lawford, żona Petera Lawforda, siostra Johna i Roberta Kennedych.

## MAMA

**B**yć może mrok towarzyszył jej już od chwili poczęcia, w czasach, gdy nieślubne dzieci uznawano za ułomne i niepożądane. „Jestem sama – napisała z goryczą. – Bez względu na wszystko, zawsze jestem sama”.

Nigdy nie poznała ojca, a na jej życiu zaważyła enigmatyczna postać niestabilnej matki.

Los nie rozpieszczał Gladys Pearl Monroe, późniejszej matki Marilyn. Urodziła się w 1902 roku, jako córka Otisa i Delli Monroe, porywczej kobiety, w młodości uchodzącej za piękność dzięki okrągłej twarzy w oprawie ciemnych loków i kociemu spojrzeniu. Jej mąż, o dziesięć lat od niej starszy rudzielec ze szramą na policzku na pamiątkę upadku, miał artystyczną duszę i marzył o studiach w zakresie sztuk pięknych w Paryżu. Tymczasem parał się znacznie mniej twórczym zajęciem: był malarzem pokojowym, a ostatecznie podjął pracę w Pacific Electric Railway jako lakiernik wagonów tramwajowych w Los Angeles. Ich syn, Marion Otis Elmer, przyszedł na świat w 1905 roku.

Rodzina nie potrafiła zagrzać miejsca, nawiązać stałych przyjaźni ani obrosnąć dobytkiem. Przeprowadzali się dwanaście razy w ciągu sześciu lat, mieszkali w wynajętych domach lub pensjonatach. Otis był nieobliczalny, w trakcie pijackich ekscesów zdarzało mu się przepadać bez wieści na wiele dni. Gniewne pytania Delli o to, gdzie się podziewał, zbywał bełkotliwym: „Nie pamiętam”.

Żona nie wiedziała, czy winę za to ponosił alkohol, czy coraz wyraźniej dające o sobie znać zaburzenia natury psychicznej. Nękały go potworne migreny, a od 1908 roku zaczął przejawiać poważne oznaki choroby. Do bóli głowy

i zaników pamięci dołączyły gwałtowne zmiany nastroju i napady agresji. Poddany zamkniętemu leczeniu w Southern California State Hospital zmarł po dziewięciu miesiącach, w lipcu, w wieku czterdziestu trzech lat na skutek ogólnego paraliżu ciała, do którego, według opinii lekarzy, przyczyniła się nieprzenoszona drogą płciową odmiana kiły.

Della bez ogródek oznajmiła dzieciom, że Otis „ześwirował i uleciał do Boga”. Popędliwa w osądach, chętnie kierowała się dogmatyzmem religijnym. W tamtym okresie zabierała Gladys i Mariona do pobliskiego kościoła protestanckiego, aby „modlić się za czystość ich dusz”. Przy czym sama nie była wolna od cielesnych pokus, którym zresztą często ulegała.



Trzydziestotrzyletnią wdowę bardziej interesowały przygody miłosne niż los dwójki jej dzieci. „Mama lubiła mężczyzn” – wspominała Gladys.

W 1912 roku, po zerwaniu zaręczyn z kilkoma kolejnymi wielbicielami, Della poślubiła dwudziestodwuletniego Lyle’a Gravesa, dawnego współpracownika Otisa. Małżeństwo przetrwało zaledwie osiem miesięcy.

W wieku czterdziestu czterech lat niegdyś olśniewająca uroda Delli zaczęła przygasać, należało więc pilnie rozejrzeć się za nowym partnerem. Na wigilijnej potańcówce kobietę zauroczył nowo poznany wiertnik naftowy, Charles Grainger. Po burzliwym romansie zapragnęła u niego zamieszkać, lecz wybrańek nie kwapił się brać sobie na kark kobiety z dziećmi.

Delli udało się nakłonić krewnych w San Diego do przyjęcia Mariona. Na zawadzie stała jeszcze Gladys. W owym czasie Della i jej nastoletnia córka dzieliły pokój w hotelu w Venice w Kalifornii, należącym do Jacka Bakera (zwanego Jasperem), który jednocześnie prowadził stoisko z przekąskami na pobliskiej plaży. Della gorliwie jęła swatać dwudziestosześcioletką z czterna-stoletnią córką, by utorować sobie drogę do szczęścia z Graingerem.

Gladys była drobną, śliczną dziewczynką o delikatnych rysach i długich, falujących kasztanowych włosach z rdzawym refleksem. Choć mierzyła niewiele ponad półtora metra, nosiła się z wdziękiem, obdarzona kształtną, proporcjonalną sylwetką.

W 1917 roku, na dziesięć dni przed swoimi piętnastymi urodzinami, wyszła za Jaspersa. Związek doszedł do skutku, ponieważ Della w deklaracji rodzicielskiej zgody zawyżyła wiek córki do osiemnastu lat. Siedem miesięcy po

ślubie Gladys powiła syna, Roberta Kermita (na którego wołano Jack), a dwa lata później przysłała na świat Berniece.

Lecz małżeńskie pożycie kiepsko się układało. Jasper nie wylewał za kołnierz i miał wybuchowy charakter. Zarzucał młodziutkiej żonie, że woli spędzać czas na rozrywkach, niż poświęcać się obowiązkowi pani domu. Gladys była nieprzewidywalna i skryta, stąd rozbieżności w relacjach na temat jej usposobienia. Niektórzy uważali ją za roztargnioną i zdystansowaną, inni dostrzegali ognisty temperament. W przypływie euforii stawała się towarzyska i kokieteryjna. Przejawiała ciągle wahania nastrojów.

Podczas wizyty u rodziny męża w Kentucky wyprawiła się na przechadzkę z jego młodszym bratem. Po ich powrocie Jasper, od dawna pełen podejrzeń wobec niewierności małżonki, wychłostał ją końskim wędzidłem.

W Los Angeles Gladys wystąpiła o rozwód z uwagi na „brutalność w postaci bicia i kopania oraz wyzwisk i wulgaryzmów pod jej adresem i w jej obecności”. Choć większość ówczesnych spraw rozwodowych bazowała na takich zarzutach, Jasper w odpowiedzi oskarżył żonę o rozwiązłość. Sąd rozstrzygnął na korzyść Gladys i przyznał jej opiekę nad dziećmi, lecz jej triumf nie potrwał długo.

Jasper, nieufny wobec jej macierzyńskich zdolności, wbrew wyrokowi wrócił na stałe do Kentucky wraz z Jackiem i Berniece. Gladys przeniosła się tam w ślad za nimi, licząc, że ostatecznie zdoła nakłonić męża do oddania dzieci. Praca w charakterze sprzątaczk i niańki, z której wówczas się utrzymywała, już po kilku miesiącach jej obrzydła.

Z wolna zaczęła do niej docierać świadomość własnych ograniczeń – była dwudziestojednoletnią rozwódką z wahaniami nastrojów, po których następowały okresy obojętności. Nie potrafiła zadbać o samą siebie, a tym bardziej o dwoje dzieci w wieku pięciu i dwóch lat. Wcześniej nie zaprzętała sobie głowy tym, jak zapewnić rodzinie byt. Przede wszystkim chciała odzyskać prawo do opieki. Lecz w końcu proza życia uzmysłowiła jej wiele związanych z tym wyzwań. Jak miałyby zostawiać dzieci bez nadzoru w czasie pracy? Czy zdołałyby zarobić na ich potrzeby? Najrozsądniejszym posunięciem zdawał się powrót do Los Angeles. Częściowo wskutek przekonania, że u ojca dzieciom byłoby jednak lepiej, a częściowo przez wzgląd na własne poczucie frustracji.

W Kalifornii znalazła pracę w montażowni studia Consolidated Film Industries. Tam poznała rezolutną kobietę nazwiskiem Grace McKee, która odegrała w jej życiu kluczową rolę. Dwukrotnie rozwiedziona Grace stanowiła bardziej błyskotliwą wersję Gladys, bez jej rozterek i lęków. Tryskająca energią

i chętna do rozrywki, wiodła życie wypełnione seansami w kinie i żarliwą lekturą magazynów filmowych. Jej wygląd nie budził zachwytu, lecz niedoskonałości przysadzistej figury, nabrzmiałych policzków oraz cienkich warg nadrabiała krzykliwym strojem i makijażem. Lubiła farbować włosy, czasem na platynowy blond, co wówczas uchodziło za przejaw nie lada tupetu.



Grace McKee, starsza od Gladys o siedem lat, przybyła do Miasta Aniołów dekadę wcześniej z nadzieją na karierę aktorską. Gwiazdy niemego kina, jak Mary Pickford i Theda Bara, wzbijały się właśnie na wyżyny sławy. Grace należała do tysięcy dziewcząt zwabionych do fabryki snów obietnicą podobnego sukcesu.

W 1923 roku wciąż niedoszła artystka pracowała jednak w branży, w laboratorium filmowym, a w ciągu zaledwie kilku miesięcy znajomości połączyła ją z Gladys niemal siostrzana więź i obie kobiety wspólnie zamieszkały we wschodniej części Hollywood. Słynąca z „luźnych obyczajów” Grace wciągnęła przyjaciółkę w upojny styl życia wzorowany na idolkach kina, o których namiętnie się rozczytywała.

We dwie zasiły szereg tak zwanych nowoczesnych kobiet. W pełni rozkwitu mody na chłopczyce ton nadawały krótkie włosy, ostry makijaż, papierosy, tańce i alkohol. Po raz pierwszy pojawiły się spódnice długości powyżej kolan.

Za namową przyjaciółki Gladys ufarbowała kasztanowe włosy na ognistą czerwień, jak charyzmatyczna, zyskująca na popularności Clara Bow, później pierwsza w Hollywood *it girl* – dziewczyna, która ma „to coś”. Lansowany na wielkim ekranie wizerunek kobiety śmiałej i wyzwolonej rozpałał wyobraźnię obydwu i służył im jako przykład. Podczas nawrotów chandry, a te zdarzały się często, Gladys malowała usta i wychodziła na miasto, by pod postacią wampa znaleźć chwilowe pocieszenie w kilku kieliszkach i przypadkowym męskim towarzystwie.

Czasami jednak tęskniła do poczucia stabilności u boku troskliwego partnera. W 1924 roku trafił się odpowiedni kandydat. Martin Edward Mortensen, pracownik Southern California Gas Company, był w miarę atrakcyjny, całkowicie nią zauroczony i śmiertelnie nudny. Grace próbowała odwieść przyjaciółkę od związku z człowiekiem reprezentującym purytańskie normy społeczne, przeciwko którym razem występowały.

Jednak Gladys najwyraźniej sama nie wiedziała, kim jest i czego chce. Miała dwoistą naturę. Niekiedy, w okresach żarliwego kultu chrześcijaństwa

naukowego, nabierała podniosłej rezerwy i wstrzemięźliwości, lecz gdy opuszczał ją pobożny duch, powracała frywolna dziewczyna o płomiennych włosach i szkarłatnych ustach, w pogoni za mężczyznami.

Jako zagorzały luteranin Mortensen bardziej cenił jej religijność niż kuszące wdzięki. Gladys postawiła więc na bezpieczeństwo i wyszła za niego 11 października 1924 roku. Jednak intuicja Grace okazała się słuszna. Gladys przez siedem miesięcy umierała z nudów, zanim dała nogę z małżeńskiego łóża z powrotem do przyjaciółki.

Mortensen kilkakrotnie próbował ją odzyskać, ale bez powodzenia. Wtedy akurat Gladys wołała używać życia razem z Grace. Mężczyzna zażądał rozwodu, twierdząc, że żona go „zaniedbała”.

Pod koniec 1925 roku Gladys znów znalazła się w opałach. Po rozstaniu z mężem (bez wieści na jego temat, których zresztą nie oczekiwała) odkryła, że zaszła w ciążę z człowiekiem, dla którego w jednej chwili straciła głowę.

Charles Stanley Gifford, jej przełożony w pracy, krzepki, pewny siebie i ambitny mężczyzna – idealne przeciwieństwo wymoczkowatego Mortense-na – pod każdym względem przystawał do jej wizji wymarzonego partnera. Pech chciał, że jako rzutki, świeżo upieczony rozwodnik nie palił się do stałego związku. Po latach życia z żoną i dwójką dzieci ledwie zdążył zasmakować wolności, a wytworne garnitury, ciemne, falujące włosy i cienki wąsik miały w jego przekonaniu zapewnić mu powodzenie u płci przeciwnej. Szczycił się swoimi podbojami miłosnymi, a Gladys nie była niczym więcej.

Wyznała mu, że spodziewa się dziecka, w noc sylwestrową w nadziei, że radosna atmosfera przychylnie go usposobi, a może nawet skłoni do oświadczenia. Lecz on ani myślał się kłopotać. Zaoferował pieniądze (których nie przyjęła) i stwierdził, że na szczęście, formalnie wciąż pozostając żoną Mortense-na, może urodzić dziecko pod jego nazwiskiem.

Norma Jeane Mortenson – najslynniejsza kobieta wszech czasów – przyszła na świat 1 czerwca 1926 roku na oddziale ratunkowym Los Angeles County Hospital. Przy sporządzaniu aktu urodzenia Gladys wymieniła dwoje wcześniejszych dzieci jako „nieżyjących”. W rubryce „zawód ojca” z niewiadomych przyczyn wpisała „piekarz”. Tak brzmiało nazwisko jej pierwszego męża\*. W ciągu następnych lat dziewczynka funkcjonowała jako Norma Jeane Baker, nawet w większości dokumentacji szkolnej.

---

\* Ang. *baker* (przyp. tłum.).

Ponadto, albo z nerwów, albo wskutek błędu ortograficznego, Gladys napisała „Mortenson”, a nie „Mortensen” w polu danych ojca\*. Nawet jej nazwisko było pomyłką. Człowiek figurujący w jej akcie urodzenia nie istniał.



Z braku lepszego pomysłu Gladys sprowadziła córkę do Grace z nadzieją, że dadzą sobie radę we trzy. Ale była w fatalnej formie. Snuła się po mieszkaniu w głębokiej depresji, zamiast doglądać niemowlęcia. Już w kilka dni po porodzie w przyptywie paranoi zarzuciła Grace próbę otrucia dziewczynki. Jak w malignie chwyciła nóż i zamachnęła się na przyjaciółkę. Ta zdołała odebrać jej broń, lecz atmosfera napięcia bezspornie nie sprzyjała potrzebom noworodka.

Matka Gladys, Della, właśnie wróciła z Borneo w Azji Południowo-Wschodniej, dokąd pojechała w ślad za bawiącym tam w interesach Charlesem Graingerem, aby na nowo rozniecić żar w ich związku. Para od siedmiu lat żyła bez ślubu, to razem, to osobno. Wyprawa nie przebiegła jednak po jej myśli, więc wiadomość o nowej wnuczce zastała ją na dnie chandry. Oznaki nadpobudliwości u Gladys i świadomość własnych zaburzeń skłoniły ją do działania.

Jej ówcześni sąsiedzi z naprzeciwka, Wayne i Ida Bolenderowie, prowadzili rodzinę zastępczą. Della zasugerowała, by oddać Normę Jeane pod ich opiekę. Gladys źle znosiła presję odpowiedzialności. Poczucie porażki w roli matki ciążyło jej, odkąd powierzyła dwójkę pierwszych dzieci ich ojcu, a jej obecny stan emocjonalny dawał nikłe przesłanki, że tym razem miałyby spisać się lepiej.

W wieku zaledwie dwudziestu czterech lat tęskniła do niezależności, którą cieszyła się w duecie z Grace przed zajściem w ciążę, i wciąż liczyła na uśmiech losu. Nie było za późno. A przyjaciółka podsycala w niej wiarę, że we dwie nadal mogą zawojować fabrykę snów.

Dla dobra Normy Jeane Gladys postanowiła oddać córkę Bolenderom, dzięki czemu znów mogła spędzać dni na przycinaniu taśmy filmowej w białych rękawiczkach w ciemni laboratorium, a noce w złudnym poczuciu spełnienia u boku kolejnych nieznajomych.

---

\* Prawdopodobnie nie znała poprawnej pisowni. W 1929 roku na wiadomość o wypadku motocyklowym w Ohio, w którym śmierć poniósł niejaki Martin Mortenson, powzięła przekonanie, że chodzi o jej drugiego męża. Młoda Norma Jeane również raz usłyszała, że jej „ojciec” zginął na drodze.



*Sięgnij po  
więcej!*



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



[kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)